



KIEM i UCHEM recenzenta

Ileż namiętności—w marionetkach*)

SPADKOBIERCA pięknej tradycji przed wojennego krakowskiego „Cricotu“ jest nie tylko obecny „Cricot II“, ale i teatr lalek „Grotteska“. Jest to tradycja teatru malarskiego, teatru plastyków — jako przeciwstawienia typu widowisk, który możemy określić nazwą: „teatru literackiego“. W teatrze literackim aktor gra, czyli twórca interpretuje słowa i myśli pisarza. W teatrze malarskim sylweta ludzka, albo kukielka stworzona ręką rzeźbiarza, na odpowiednio dobranym tle daje nam ową ruchomą grę linii, światła i barw, której zawdzięczamy rozkoszne widowisko teatru plastycznego. Te dwa kierunki współczesnego teatru charakteryzują najlepsze nasze, polskie, osiągnięcia w sztuce widowiskowej.

Teatr malarski czerpie pewnie swe podmioty i znajduje źródła pomysłów w literaturze, w poezji. Do najciekawszych osiągnięć przedwojennego „Cricotu“ krakowskiego należało przedstawienie poematu dramatycznego „Eurydyka, Orfeusz i wąż“ Tytusa Czyżewskiego. Często malarskie środki ekspresji kojarzyły się tutaj ze zmysłowym, a pełnym nieoczekiwanych metafor, tekstem poety. W nowym widowisku, jakie nam pokazała krakowska „Grotteska“ — „Orfeusz w piekle“ Offenbacha i Galczyńskiego — punkt wyjścia jest literacki. Nie tylko dlatego, że wybitny poeta napisał libretto, lecz z tego przede wszystkim powodu, że w genezie widowiska, jego zasadniczemu pomysłowi przewodziła myśl, zarazem poetycka i filozoficzna, którą można streścić w słowach: „Biurokracja — to piekło humorystyczne“.

GALCZYŃSKI był urzeczony pięknym mitem orfickiego. Zachwycał się urodą poematu dramatycznego Swirszczyńskiej. „Smierć Orfeusza“. Zainteresował go znany utwór Sartre'a „Drzwi zamknięte“, który demonstruje nowoczesne piękno, jako meczarnie ścisłego współzycia z nieznomym otoczeniem. Ponięwał zaś autor „Niobe“ był, jako stuprocentowy poeta, obdarzony ogromnym poczuciem humoru, sięgnął Galczyński chętnie po starą operetkę Offenbacha, pokazującą przygody Orfeusza jako zabawną groteskę. Czyż można sobie wyobrazić pomysł śmieszniejszy i bardziej wdzięczny, jak ślednego poetę Orfeusza tak bardzo stęsknionego za ukochaną Eurydyką, iż gotów przebrnąć przez piekło zaświadczeń, podań, załączników, formalności, przepustek i trudności? Wlemy czym jest, czym być musi, świat rządzący przez biurokrację. Kto raz starał się na przykład o paszport, zachwyli się owym pysznym epizodem w „Orfeuszu“ gdy zamoczone poświadczanie w kleśnieniu, płynącego przez Styks bohatera, może definitywnie przekreślić wszelkie jego nadzieje...

„Grotteska“ zrealizowała ten tekst w sposób przede wszystkim malarski (inscenizacja Zofii Jaremowej), scenografia Kazimierza Mikulskiego). Dowcipy plastyczne w tym widowisku raz po raz nas „rzekają i zaskakują. Przeobrażenie wydającej zaświadczenia sekretarki z kółka w maszynę biurokratycznej w kobieciutko leciutko Orfeuszem zainteresowaną, dokonująca się wdzięcznie — tym bardziej, że rzecz się dzieje... wśród laleczek. I jakż to efekt uroczy, gdy owa pełna wdzięku istotka

drewniana zatrzaśnie wielką szafę urzędową. A kiedy fotel naczelnika urzędu urasta do rozmiarów jakiejś cytadeli, wmontowanej plastycznym pomysłem w konstrukcję urzędu — postać owego dygnitarza raz po raz wyrasta nawet i ponad ów fotel. Kiedy indziej bóstwa mitologiczne, z Jowiszem na czele, wesoło się huśtają — na obłoczkach. A Jowisz boksuje się z Plutonem (coż za pyszna maska boga biurokraty z lekką zalatującego... policją) w takt miarowej a nudnawej korespondencji urzędowej! Nawet program „Orfeusza“, ułożony w kształt „poufnego“ formularza — jest dobrym dowcipem rozbitwionego plastyka...

WOSTATECZNYM rezultacie jesteśmy nieraz zaleźni od twórców własnej naszej fabrykacji! — powiedział m.ery, stary Goethe. Laleczki, marionetki i lalki należą do najpotężniejszych, choć tak na pozór wtych i kruchych, twórców ludzkiej dtoni. Są syntezą dwóch niewyczerpanych źródeł artystycznej inspiracji: sztuki dziecka, oraz artyzmu ludowego. Mają rozgrzeszający wszystko atut: urzekający i subtelny wdzięk. Gdy w „Orfeuszu“ krakowskiej „Grotteski“ laleczka płynie poprzez Styks naszej wyobraźni, ręce najoporniejszych widzów składają się do oklasków. Choć były w tym widowisku momenty pewnego nieporządku, młodzież zapelniająca salę — młodzież w najszerszym znaczeniu tego słowa — dawała się unosić radośnemu podnieceniu. Ileż namiętności w tych marionetkach! — można by powiedzieć za włoskim poetą — Rosso di San Secondo, który zresztą nie o laleczkach wtedy myślał. Ileż radości życia w tych sztucznych istotach, kierowanych mądrą ręką artysty i słoneczną myślą człowieka.

W. N.

*) Teatr „Grotteska“ z Krakowa. Występy gościnne. „Orfeusz w piekle“ K. I. Galczyńskiego (libretto) i J. Offenbacha (muzyka). Reżyseria i inscenizacja Z. Jaremowa. Scenografia K. Mikulski, Lalki: Z. Minticz i J. Skarżyński.